

Zabłudów Okolice



Miesięcznik bezpłatny

Nr 7 • Grudzień 2009

Podatki bez zmian

26 listopada br. odbyła się XXXI sesja Rady Miejskiej Zabłudowa.

Została ona głównie zwołana w celu podjęcia przez radę uchwały upoważniającej Burmistrza do podpisania porozumienia międzygminnego, powierzającego Miastu Białystok zadanie własne gminy w zakresie lokalnego transportu zbiorowego. Zgodnie z zawartym porozumieniem Gmina Zabłudów pokryje koszt kursu linii autobusu 101 od granic Białegostoku do pętli w Kurianach. Miesięczny koszt utrzymania kursów komunikacji miejskiej wyniesie 6.000 zł. Podobne porozumienia z Miastem Białystok zawarły też inne gminy na terenie, których białostocka komunikacja miejska realizuje swoje usługi.

Na tej samej sesji rada podjęła też szereg uchwał podatkowych. Radni przychylił się do propozycji Burmistrza i pozostawili stawki podatku w wysokości ustalonej przed rokiem. Nieznacznie



Radni w trakcie obrad

wzrosną tylko stawki w podatku od środków transportowych. Zmiana wynika ze wzrostu stawek minimalnych na 2010 rok ogłoszonych przez Ministra Finansów.

Konieczność podjęcia uchwały w sprawie określenia wzorów formularzy informacji i deklaracji podatkowych oraz uchwał w sprawie zwolnień w podatku od nieruchomości i podatku od środków transportowych podyktowana była aktu-

alizacją obowiązującej podstawy prawnej. Pozostałe przepisy w/w uchwałach pozostają bez zmian.

Na zakończenie obrad radni rozpatrzyli dwie skargi na Burmistrza Zabłudowa. Dotyczyły one niewłaściwego przeprowadzenia wyborów sołtysa we wsi Pasyński oraz wykonania podłączenia do sieci wodociągowej. Po rozpatrzeniu obie skargi zostały przez radę uznane za niezasadne.

Joanna Jakoniuk



Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia życzymy dużo miłości, radości i pokoju w Waszych domach. Niech Nowy Rok przyniesie szczęście i dobro wszystkim mieszkańcom Ziemi Zabłudowskiej.

*Przewodniczący Rady Miejskiej Zabłudowa
Jan Leszek Wołosewicz*

*Burmistrza Zabłudowa
Jacek Waldemar Lulewicz*

Pieszko przez puszcę

21-22 listopada br. dzieci ze świetlic socjoterapeutycznych i placówek opiekuńczo – wychowawczych z naszego województwa wzięły udział w pieszym rajdzie „Activus” po Puszczy Knyszyńskiej.

Z naszej gminy wyruszyły dwa patrole. Jedna grupa dzieci i młodzieży uczestnicząca w zajęciach w Miejskim Ośrodku Animacji Kultury wędrowała pod opieką Doroty Roguckiej, a druga grupa ze Szkoły Podstawowej im. F. Karpińskiego w Zabłudowie pod opieką niżej podpisanej.

Trasa rajdu rozpoczęła się w miejscowości Waliły-Stacja. Prowadziła przez Dzierniakowo i Pieńki do mety w Szkole Podstawowej w Michałowie, gdzie zorganizowany został nocleg. Podczas rajdu uczestnicy wykonywali różne zadania. W ich trakcie mogli wykazać się wiedzą o Puszczy Knyszyńskiej. Nie obyło się też bez konkurencji wymagających sprawności fizycz-

nej i współpracy całej grupy. Po całodniowej wędrówce czekało jeszcze wiele atrakcji w bazie.

Na scenie Gminnego Ośrodka Kultury w Michałowie obejrzeliśmy prezentacje poszczególnych grup dotyczące Puszczy Knyszyńskiej. Dzieci wystąpiły w efektownych strojach wykonanych z bibuły i papieru.

Zabawę integracyjną dla prawie setki uczestników rajdu poprowadzili nauczyciele z SP w Zabłudowie - trener Joanna Łajewska – Talipska i członek Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów i Animatorów KLANZA Małgorzata Kasperowicz. Wieczór zakończono Mszą świętą odprawioną przez ks. Andrzeja Kołpaka.

Patrole uczestniczące w raj-

dzie otrzymały zestawy nagród - odtwarzacze DVD, radia z odtwarzaczem CD oraz gry planszowe i elektroniczne, które z pewnością uatrakcyjnią im zajęcia.

- Rajd ten zostawi w pamięci niezatarte wspomnienia. Wspomniała pogoda, nowi przyjaciele, zdobyte nagrody – pozwoliły szybko zapomnieć o zmęczeniu i zbolących nogach – stwierdziła Dorota Rogucka z Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie.

Impreza zorganizowana została przez Fundusz „Białystok Ojcu Świętemu” dzięki wsparciu Podlaskiego Kuratorium Oświaty w Białymstoku. Współorganizatorem rajdu był Podlaski Urząd Wojewódzki oraz Urząd Miasta i Gminy Michałowo. W organizację rajdu „Activus” włączył się po raz kolejny Maciej Żywno, Wojewoda Podlaski.

Barbara Wasilewska

50 - lecie pożycia małżeńskiego



Od lewej stoją: Wanda i Czesław Mińko, Nina i Włodzimierz Gołubowicz, Regina i Wacław Haliccy

Pamiętajcie o akcie

Z Antoniną Kuną, kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego w Zabłudowie rozmawia Piotr Woroniecki

Na początek konkretne pytanie czym zajmuje się Urząd Stanu Cywilnego?

Do zadań Urzędu Stanu Cywilnego należy bardzo wiele zagadnień. Zajmuję się rejestracją urodzeń, małżeństw i zgonów oraz wydawaniem odpisów dla tych zdarzeń. Wydaję decyzje administra-

cyjnym. Prowadzę archiwum aktów stanu cywilnego. Księgi stanu cywilnego są przechowywane w tut. USC przez okres 100 lat. Po tym okresie są przekazywane do Archiwum Państwowego w Białymstoku. Organizuję jubileuszowe 50-lecia pożycia małżeńskiego. Do moich kompetencji

polских ksiąg stanu cywilnego i jest ich coraz więcej. Szczególnie jest to zauważalne obecnie, gdy częściej mieszkamy w innych krajach europejskich czy w Ameryce. Akty zagraniczne nie zawierają wszystkich danych zawartych w polskich aktach, a także zawierają dane błędnie wpisane.

Bardzo często ludzie przychodzą po dokumenty, których niestety brak. Jest to m.in. spowodowane pożarem, który miał miejsce w 1971 roku w naszym urzędzie. Część z tych dokumentów zostało odtworzonych przez sąd, część zostało wpisanych, jeśli istniał odpis na wniosek osoby zainteresowanej lub z urzędu.

Wiele osób poszukuje aktów urodzeń, małżeństw, zgonów swoich rodziców czy dziadków zamieszkałych na naszym terenie. Miałam niedawno telefon z Austrii od pani, której dziadkowie mieszkali kiedyś w miejscowości Zacisze i potrzebuje ich aktów urodzeń.

Co ostatnio zmieniło się w przepisach Urzędu Stanu Cywilnego?

W czerwcu br. zmienił się Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz uległa zmianie ustawa o zmianie imion i nazwisk. Jedną z najistotniejszych modyfikacji Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego jest zmiana dotychczasowego uznania dziecka na uznanie ojcostwa. Mężczyzna uznający ojcostwo przyznaje, że dziecko



Antonina Kuna, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Zabłudowie

cyjne dotyczące wpisywania aktów sporządzonych za granicą prostowania, uzupełniania i odtwarzania aktów stanu cywilnego. Ponadto przyjmuję oświadczenia o wyborze imienia i nazwiska dziecka lub jego zmianie, uznaniu ojcostwa, powrocie rozwiedzionej do panieńskiego nazwiska. Oczywiście przyjmuję w formie uroczystej oświadczenia o wstąpieniu w związek małżeński lub wystawiam zaświadczenie o zdolności prawnej do zawarcia małżeństwa przed

należy współpraca z polskimi i zagranicznymi placówkami dyplomatycznymi w zakresie rejestracji stanu cywilnego czy załatwianie spraw odnośnie zmiany imion i nazwisk osób dorosłych. Tych zajęć jest naprawdę sporo. Wymieniłam tylko te ważniejsze.

Z jakimi problemami przychodzą do Pani mieszkańcy Gminy Zabłudów?

Sporo problemów przysparzają zagraniczne akty stanu cywilnego, które wpisują do

pochodzi od niego. Rola matki polega nie na wyrażeniu zgody na uznanie, lecz uznanie że mężczyzna jest biologicznym ojcem dziecka. Automatyczne bowiem przyjmowanie oświadczeń o uznaniu dziecka zastąpi obowiązek uprzedniego przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego.

Wcześniej tymi sprawami zajmowały się sądy.

Od 1 lipca br. zmieniły się przepisy w kodeksie postępowania cywilnego w zakresie uzna-

nia orzeczeń sądów państw obcych. W obecnym stanie prawnym kierownik USC samodzielnie rozstrzyga uznanie z mocy prawa orzeczeń sądów zagranicznych.

Do końca czerwca br. takimi sprawami zajmowały się sądy.

O czym ważnym chciałaby Pani poinformować mieszkańców gminy?

Pragnę poinformować wszystkich, którzy mają za granicą rodzinę lub czasowo prze-

bywają poza ojczyzną. Przycho-
dząc do urzędu aby np. wpisać
dziecko urodzone za granicą
dana osoba musi mieć ze sobą
oryginalny akt stanu cywilnego,
tłumaczenie tego aktu na język
polski przez tłumacza przysię-
głego oraz uiścić opłatę w wyso-
kości 50 zł. Podobna sytuacja
ma miejsce przy zawieraniu
związku małżeńskiego za gra-
nicą. Dokument potwierdzający
ten fakt również musi być prze-
tłumaczony na język polski.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Bajkowe Andrzejki

Kopciuszek, Królowa Śniegu, Śnieżka - te i inne postacie można było spotkać na Andrzejkach, które odbyły się 26 listopada br. w Klubie pod Burmistrzem. Ich organizatorem był Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie.

Tegoroczna impreza zgromadziła ponad 60 dzieci i młodzieży. Odbywała się pod hasłem „Po drugiej stronie lustro - spotkanie z bajką”.

Organizatorzy imprezy przy-

gotowali szereg zabaw, m.in. tunel czasu, wędrówkę po krze, czy lot samolotem. Wszyscy uczestnicy musieli przejść przez magiczne lustro.

Królowa Śniegu zaprosiła na

pokaz mody śnieżnej. Śnieżka oraz Zła Królowa proponowały wróżby z jabłek. Wiedźma z krainy Jasia i Małgosi częstując bułeczkami chciała uwięzić uczestników zabawy. Nad porządkiem w bajkowej krainie czuwał Druid i Robin Hood.

- Andrzejki to dobry pomysł, ponieważ można wyjść z domu i fajnie pobawić się – stwierdził Mateusz Niewiński ze Szkoły Podstawowej w Zabłudowie.

W role bajkowych postaci wcieliła się młodzież uczestnicząca w programie „Nastolatek”.

- Podczas Andrzejek wszystkim towarzyszyła wspaniała zabawa, było dużo śmiechu i radości – powiedziała Dorota Rogucka, pracownik z Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie.



Dzieci w trakcie zabawy

Poprosiłem podlaskich vipów o opinie na temat Gminy Zabłudów. Na początek swoje zdanie zaprezentował Adam Kamiński, wicestarosta Powiatu Białostockiego.

Zabłudów – Miasto i Gmina widziane z zewnątrz



Adam Kamiński, wicestarosta Powiatu Białostockiego

Przez Zabłudów przejeżdża dziennie kilka tysięcy aut. Niestety, pasażerowie nie dostrzegają klimatu miasta, zabłudowskich wsi, piękna natury.

Zabłudów to jedna z 15 gmin należących do Powiatu

Białostockiego. Położona w ścisłej aglomeracji białostockiej, zamieszкана przez 8700 mieszkańców. Gmina od południowych krańców Puszczy Knyszyńskiej do Górnej Narwi.

Zabłudów kojarzy się z tradycją, silnym konserwatyzmem wśród mieszkańców, ale jednocześnie z wielokulturowością i tolerancją. Wspaniałym symbolem ostatniego jest Rynek Miasta. Kościół i Cerkiew leżące tuż obok siebie tworzą intrygujący obraz miasta. Moim zdaniem warto go wykorzystać do promocji i rozwoju Miasta oraz Gminy.

Z drugiej strony Zabłudów i okolice to sielankowość kresowej wsi. Siedliska rozrzucone między wsiami, pola i łąki two-

rzące atmosferę do spokoju i odpoczynku. Idealne miejsce na relaks przez ucieczkę od cywilizacyjnego zgiełku i hałasu.

Zawsze jadąc do Zabłudowa zwracam uwagę na dynamiczny rozwój części gminy położonej przy drodze krajowej nr 19. Dla Zabłudowa ta trasa to niesamowita okazja do rozwoju. Nowi inwestorzy, miejsca pracy, lokalny rozwój – lepsza jakość życia.

Tak właśnie wygląda Gmina Zabłudów. Z jednej strony tradycja i przeszłość – z drugiej przyszłość i rozwój. Zabłudów to miejsce, gdzie można mieć dosłownie w zasięgu ręki jedno i drugie.

Adam Kamiński

Telewizory hitem zbiórki

Zbiórka elektrośmieci cieszyła się w Gminie Zabłudów bardzo dużym powodzeniem – stwierdziła Ewa Wierzbicka – Nosal, rzecznik prasowy MPO, firmy która odbierała zużyty sprzęt. – Społeczeństwo wcześniej nie miało okazji pozbycia się starych lodówek czy telewizorów.

W trakcie akcji zebrano prawie 7 ton telewizorów i magnetowidów, ponad 6 ton lodówek i zamrażarek, 640 kg monitorów, komputerów i telefonów oraz 710 kg żelazek, tosterów czy lampek.

- Telewizory były prawdziwym hitem zbiórki. Mieszkańcy

Gminy Zabłudów pozbyli się ich naprawdę dużo – powiedziała Ewa Wierzbicka – Nosal z MPO.

Zbiórka odbyła się 22 i 24 lipca oraz od 14 do 25

Cd. na str. 6



Stara pralka automatyczna trafiła do kontenera

września br. Specjalny samochód odwiedzał miejscowości, stojąc w nich po jednej godzinie. Był także podstawiony kontener, do którego

mieszkańcy przywozili stare sprzęty.

- Jesteśmy zadowoleni z przeprowadzonej akcji i powinniśmy ją powtórzyć

w przyszłym roku – zakomunikował Jacek Lulewicz, burmistrz Zabłudowa.

PW

Trener ma głos

Na piątym miejscu zakończyła rundę jesienną w IV lidze Rudnia. Beniaminek z Zabłudowa sprawił dużą niespodziankę. O podsumowanie 15 kolejek i o planach na przyszłość poprosiłem Grzegorza Pieczywka, trenera Rudni Zabłudów.

- Celem klubu jest utrzymanie się w IV lidze. Myślę jednak, że zespół ma duży



Grzegorz Pieczywka, trener Rudni Zabłudów

potencjał. Jeśli wszyscy będą wykonywać to, co sobie zaplanowaliśmy i z pełnym zaangażowaniem grać w każdym meczu możemy patrzeć zdecydowanie od dziesiątego miejsca w górę – mówił Grzegorz Pieczywka, po pierwszym meczu w IV lidze.

Po 15 kolejkach Rudnia zajmowała piąte miejsce i miała na swoim koncie już 25 punktów. W sumie wygrała siedem spotkań, cztery zremisowała i cztery przegrała.

- Piąta pozycja po rundzie jesiennej to bardzo dobre miejsce. Jesteśmy jedną z trzech drużyn, które nie przegrały

na swoim boisku. Na dodatek potraciliśmy w bardzo głupich sytuacjach punkty, np. z Wissą

Szczuczyn, Kolejarem Czeremcha, czy Pomorzanką Sejny. Jakby te stracone punkty policzyć to bylibyśmy zdecydowanym liderem – powiedział trener Rudni.

Zapytałem trenera kogo chciałby

wyróżnić wśród zawodników:

- Nie ma kogo konkretnie wyróżniać. W drużynie nie ma zawodnika, który sam pociągnąłby grę zespołu i sam wygrałby mecz. Naszą siłą jest kolektyw. Gdy gramy w optymalnym składzie i wszyscy są zdrowi to wtedy możemy powalczyć z każdym w lidze o zwycięstwo – stwierdził trener Pieczywka.

Trener Rudni docenia grę Adama Waluka, który głową strzelił kilka bramek i Marka Ostaszewskiego. Gdy ten ostatni był na boisku stanowił o obliczu zespołu z Zabłudowa. Młody zawodnik jak Kamil Obuchowicz bardzo dobrze zaprezentowa-

wał się na lewej pomocy. Bramkarz Rudni Darek Węclawski spisywał się znakomicie. Dzięki niemu kilka nieprawdopodobnych sytuacji zakończyło się dla Rudni szczęśliwie.

Przyszłość zespołu

Nawiązując do planów na przyszłość trener powiedział:

- Będziemy starali się być jak najwyżej. W każdym meczu motywuję zespół tak, abyśmy go wygrali i zainkasowali trzy punkty.

- Szykuję zimą kilka rosad kadrowych. Potrzebuje wzmocnień i wartościowych zmienników. Nasza kadra pod koniec rundy się wykruszyła. Kilku zawodników z różnych przyczyn przerwało treningi. Najczęściej były to kontuzje. Bardzo martwi mnie brak zaplecza w postaci drużyny juniorów starszych – stwierdził Grzegorz Pieczywka.

Zdaniem trenera w rundzie

Grzegorz Pieczywka ma 27 lat, od 2008 roku jest trenerem i jednocześnie piłkarzem Rudni Zabłudów. Wcześniej grał w Jagiellonii Białystok, ŁKS Łomża, Gwardii Warszawa, Sparcie Augustów, Płomieniu Elk oraz MOKS Słoneczny Stok Białystok (futsal, I liga). Instrukctorem piłki nożnej jest od 2002 roku. Obecnie jest w trakcie kursu na trenera II klasy. W czerwcu przyszłego roku żeni się.

wiosennej będzie trudniej, ponieważ niektóre zespoły nie traktowały Rudni poważnie. Myślały, że przyjeżdżają na „wioskę” i srogo się zawiodły przegrywając swoje mecze.

Rudnia Zabłudów poszukuje sponsorów. Ma określony budżet, jednak IV-ligowe wymagania zmuszają ją do większych wydatków. Zespół potrzebuje trochę sprzętu, nowych dresów itp. Odwdzięczy się reklamując sponsora na koszulkach i na reklamach wokół stadionu.

Problemy drużyny

- Martwi mnie podejście niektórych zawodników. Zdaję sobie sprawę, że grają za darmo i nie otrzymują żadnych pieniędzy. Jednak niektórzy miejscowi zawodnicy, którzy zagraли po 20 lub 30 minut uważają się za wielkie gwiazdy i mają problemy z zawieszeniem choćby siatki na bramkach. Niestety niektórzy muszą zejść na ziemię i duża jest w tym moja rola jako trenera. Muszę im to

wytłumaczyć. Na krytykę obrażają się i wołają w ogóle nie grać – stwierdził trener Rudni.

Kończąc rozmowę spytałem Grzegorza Pieczywka o relacje z władzami klubu.

- Współpraca z prezesem Andrzejem Kalinowskim układa mi się bardzo dobrze. Współpracujemy i razem rozwiązujemy wszelkie problemy – zakomunikował trener.

PW

Trzeba grać

KP Krynickie zakończył rundę jesienna na dziesiątej pozycji. – Jak na beniaminka B klasy to niezły rezultat – uważa Bogdan Rudziński, trener zespołu.



*Bogdan Rudziński,
trener KP Krynickie*

Według szkoleniowca to była dobra runda w wykonaniu KP Krynickie. Początkowe trzy mecze jak się okazało to były spotkania z obecnymi lidera. Te porażki nie były zbyt udane. W kolejnym meczu z KS Miastkowo zespół grał już dość dobrą piłkę. - Myślę, że od tego meczu gra wychodziła nam coraz lepiej – dodał trener.

Klub z Krynickich zdobył dziewięć punktów, zgubił kilka punktów przez brak doświad-

czenia. - Dziesiąte miejsce na dwanaście drużyn, trzy mecze wygrane i dziewięć porażek to niezły rezultat jak na beniaminka. Postaramy się nadrobić te punkty na wiosnę – stwierdził Bogdan Rudziński.

Zapytany o wyróżniających się zawodników trener odparł:

- Nie będę nikogo wyróżniał z drużyny. Zagrało dwudziestu jeden zawodników. Dziewięciu z nich strzeliło bramki. Jeśli miałbym kogoś pochwalić to musiałbym ich wszystkich. I za zaangażowanie, za udział w treningach i za atmosferę. Mam nadzieję, że z takim samym zaangażowaniem drużyna podejście do rundy wiosennej – powiedział Rudziński.

Zdaniem trenera po ostatniej kolejce zespół bardzo zmartwił się, ponieważ ostatni mecz należał do najlepszych, pod względem taktycznym i wytrzymałościowym. Drużyna była bliska pokonania Czarnych Gródek.

O planach na przyszłość

usłyszałem następujące słowa:

- Po rundzie wiosennej w przyszłym roku chcielibyśmy wspiąć się przynajmniej o dwa miejsca. Oczywiście mecze zweryfikują nasze plany. Myślę że ósme miejsce by nas zadowoliło. Choć jest to B klasa to nikt nie odpuszcza i każdy chce rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść – stwierdził szkoleniowiec drużyny z Krynickich.

Klub będzie starał się poprawić murawę, musi polepszyć stan boiska. - Myślę jednak, że dzięki naszemu prezesowi i wsparciu Gminy Zabłudów uda się pokonać nasze problemy – dodał na zakończenie Bogdan Rudziński.

PW

Bogdan Rudziński, 36 lat, absolwent wydziału ekonomicznego miejscowego uniwersytetu, skończył studia podyplomowe z wychowania fizycznego, obecnie w trakcie kursu na instruktora piłki nożnej, trener KP Krynickie od rundy jesiennej, wcześniej grał w Bobrach Barszczewo, Iskrze Narew, Supraślance Supraśl, gra też w KP Krynickie w końcówkach spotkań.

Pisarze wśród młodych

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie w październiku i listopadzie br. gościła wybitnych pisarzy - Grzegorza Kasdepke oraz Stanisława Srokowskiego.

Spotkanie z pierwszym z nich odbyło się 15 października br. Wzięła w nim udział klasa IV Szkoły Podstawowej w Zabłudowie. Grzegorz Kasdepke urodził się w Białymstoku i zasłynął m.in. dzięki swojej twórczości adresowanej do dzieci. Jest również autorem scenariuszy oraz redaktorem naczelnym „Świerszczyka”.

Natomiast 9 listopada br. z młodzieżą miejscowego gimnazjum spotkał się Stanisław Srokowski. W większości pre-

lekcja poświęcona była mitom greckim, ich pochodzeniu oraz znaczeniu. Mimo znaczącej różnicy wieku pomiędzy poetą a zebraną młodzieżą dyskusja przebiegała bardzo żywo.

- Oba spotkania cieszyły się ogromnym powodzeniem. Uczniowie wynieśli z nich nie tylko ogrom wiedzy ale również niezapomniane doznania – stwierdziła Janina Turecka, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie.

Stanisław Srokowski jest

polski pisarzem, poetą, prozaikiem, dramaturgiem, krytykiem literackim, tłumaczem i publicystą. Jest również redaktorem naczelnym założonego przez siebie czasopisma edukacyjno - twórczego „Nowe Twarze”. Jego powieści - „Lęk”, „Miłość i Obląkanie”, „Repatrianci”, „Nienawiść” - odniosły wielki sukces.

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie serdecznie dziękuje Książnicy Podlaskiej za umożliwienie goszczenia znakomitych pisarzy i ma nadzieję iż niedaleka przyszłość przyniesie kolejne spotkania.

MT

Liście na papierze



Dzieci z dyplomami

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie wspólnie z filiami bibliotecznymi w Rafałowie i Rybołach zorganizowała konkurs dla uczniów klas I – VI szkół podstawowych p.t. „Jesienny pejzaż”. Polegał on na wykonaniu pracy plastycznej techniką wyklejania liśćmi.

Laureatami konkursu zostały trzy dziewczynki. Dwa I miejsca przyznano Janinie Obukowicz, uczennicy klasy VI Szkoły Podstawowej w Dobrzyniówce oraz Izabeli Bojko uczennicy klasy I Szkoły Podstawowej w Zabłudowie. II miejsce zdobyła Martyna Puchłowska, uczennica

klasy II Szkoły Podstawowej w Zabłudowie. Ponadto wyróżniono dziesięć innych prac.

- Wszystkie zachwyciły komisję. Zostały one wykonane bardzo starannie – stwierdziła Janina Turecka, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie.

PW

Kartka na konkurs

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie ogłosiła konkurs pt. „Najciekawsza Kartka Świąteczna”. Jest on skierowany do uczniów klas I - VI szkół podstawowych z terenu Gminy Zabłudów. Prace należy dostarczyć do 10 stycznia 2010 r.

Obudzić szacunek do ziemi

O początkach Szkoły Podstawowej w Białostoczku - z Janem Leończukiem, dyrektorem Książnicy Podlaskiej rozmawia Piotr Woroniecki

Przed piętnastu laty był Pan jednym z inicjatorów powołania Szkoły Podstawowej w Białostoczku. Czy mógłby Pan nam przybliżyć jej początki?

Tak, byłem wówczas przewodniczącym Rady Miejskiej Zabłudowa i jednocześnie prezesem Towarzystwa Ziemi Zabłudowskiej. W tym czasie likwidowane były zakłady pracy, ich sprzedaż nabierała cech epidemiologicznych w całym kraju. Na terenie gminy nie było wiele do sprzedaży, lecz i tutaj prywatyzacja miała swoją „twarzyczkę”. Stąd też uważałem, że w dawnym biurowcu POM-u, należy umieścić szkołę podstawową. Wydawało mi się, że jest to właściwe miejsce. Na początku było około trzydziścioro kilkoro dzieci, w klasach od czwartej do siódmej. Nauczyciele, przed którymi chylę nisko czoło, pracowali za tzw. „Bóg zapłać”. To była szkoła, w której uczono języka angielskiego, francuskiego, był teatr francuski i szkoła rzeźby, ilość godzin z języka polskiego i historii była zwiększona, placówka ta miała charakter szkoły rycerskiej. Pierwszym dyrektorem szkoły był dr Janusz Figura, ówczesny dyrektor Muzeum Wojska. Mieliśmy znakomitą kadrę doświadczonych pedagogów.

Jaki był cel zakładania szkoły w Białostoczku?

Chcieliśmy, aby ta nowa szkoła wyróżniała się od innych. Wyróżniała nieco innym

podejściem do terażniejszości i przeszłości. Miało być więcej lekcji języka polskiego i historii, szczególnie regionalnej, sporo kół zainteresowań. Szkoła miała budzić szacunek do ziemi, z któ-



Jan Leończuk, dyrektor Książnicy Podlaskiej

rej wyrastali nasi uczniowie. Bliskość Białegostoku powodowała, że ta ziemia wciąż wysysana była z najbardziej wartościowych ludzi. Nie twierdzę, że Ci niewartościowi pozostali, ale większość z nich opuściła okoliczne wsie. Stąd też chcieliśmy pokazać najpiękniejszą twarz tej ziemi. Nie wiem, czy Pan wie, ale szkoła miała funkcjonować tylko jeden rok, po którym miała ulec likwidacji. Ówczesny kurator twierdził, że szybciej mu kaktus wyrośnie na dłoni niż szkoła będzie dalej istnieć. Funkcjonuje do chwili obecnej. Widzę w tym interwencję Siły Wyższej.

Przyznam szczerze, że w szkole działały się rzeczy niebywałe. Ludzie wykładali swoje pieniądze, często skromne emerytury, aby ona istniała. Wspierała nas poetka Melania Burzyńska, czy Antoni Maksimowicz, honorowy obywatel Zabłudowa z Olecka. O ławki, krzesła i tablice postarał się profesor Wła-

dysław Serczyk, ówczesny rektor uniwersytetu. Pomagała nam Wspólnota Polska, z jej ówczesnym prezesem śp. Andrzejem Stelmachowskim. Pomagały nam panie z Instytutu Pedagogiki i Psychologii, które m.in. szorowały podłogi w szkole. Był tam hart ducha, który gromadził ludzi wokół tego miejsca.

Na jakie trudności zetknął się Pan przy jej tworzeniu?

Tych trudności było bardzo wiele. Można o tym poczytać w kronice szkoły. Mieliśmy jed-

Cd. na str. 10

nak wiele zapału i optymizmu. Dzisiaj, gdybym wiedział, ile mnie to będzie kosztowało, nie wiem czy bym sobie poradził. Wokół budynku i tego miejsca krążyło wówczas wiele „niezbyt jasnych interesów”. To był czas rozdrapywania wszystkiego.

Jak ocenia ją Pan teraz, po piętnastu latach funkcjonowania?

Przyznaje, że mój kontakt ze szkołą jest sporadyczny. Funkcjonuje ona do chwili obecnej, z czego bardzo się cieszę. Chciałbym jednak, żeby jak przy-

stało na swojego patrona, czyli Wspólnotę Polską, nie zacierала śladów i o swoich korzeniach, najbardziej trudnych, pamiętała.

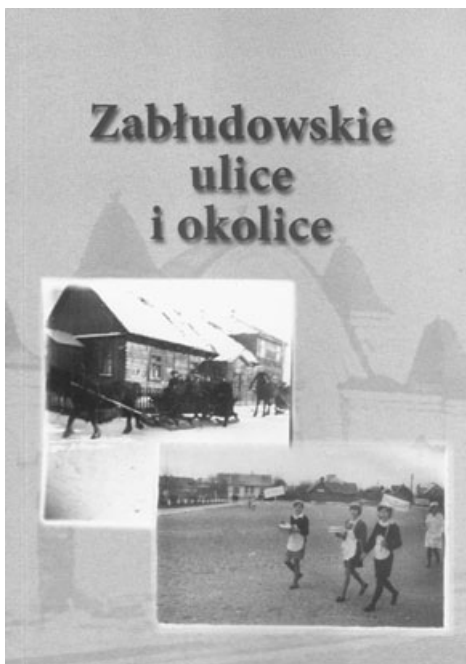
Dziękuję bardzo za rozmowę.

Historia bliska w oczach dzieci

Od 13 października do 19 grudnia 2008 r. w Szkole Podstawowej im. Franciszka Karpińskiego w Zabłudowie realizowano projekt pt: „Zabłudowskie ulice i okolice”. Jego zwieńczeniem jest książką pod tym samym tytułem. W jej powstanie zaangażowane były również dzieci ze szkół podstawowych w Krynickich i Rafałowce.

Zanim powstała książka uczniowie zajęli się zbieraniem informacji, tworzeniem wierszy, pisaniem legend i rysowaniem ilustracji do utworów. Skorzystano z publikacji o Zabłudowie, internetu i przeprowadzono wywiady z mieszkańcami naszej gminy.

- Zadaniem młodych mieszkańców Ziemi Zabłudowskiej była podróż w przeszłość ich małej ojczyzny. Podczas tej wyprawy mieli zebrać informacje o historii Zabłudowa i okolicznych miejscowości, sięgnąć do korzeni osadnictwa na tych terenach - piszą we wstępie do książki Ewa Kazimierczuk, Alicja Regucka i Marta Rogucka, autorki projektu.



Prace nad materiałami urozmaicone były ciekawymi warsztatami i wycieczkami. Zajęcia plastyczne poprowadziła Judyta

Abramowicz, która udzielała wskazówek co do ilustrowania utworów literackich. Odbyły się też warsztaty z poetką Teresą Łuckiewicz. Uczniowie wybrali się na wycieczkę do białostockiego Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego na wystawę ilustratora książek Józefa Wilkonja. Młodzi zabłudowiacy odwiedzili też Tykocin i drukarnię.

Zebrane materiały były przepisywane, korygowane i składowane. Właśnie z nich została wydana książka pt. „Zabłudowskie ulice i okolice”, praca zbiorowa pod redakcją autorek projektu. Zawiera ona legendy i wiersze dotyczące Ziemi Zabłudowskiej, które zostały opatrzone notkami historycznymi i ilustracjami. W wyniku zaledwie dwumiesięcznej pracy powstała ciekawa publikacja, która z pewnością zainteresuje poszukiwaczy historii naszej małej ojczyzny.

Bożonarodzeniowy konkurs

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie oraz Gimnazjum w Zabłudowie ogłasza konkurs „Święta, Święta już tuż, tuż...”- obrzędy, tradycje i zwyczaje bożonarodzeniowe.

Konkurs zostanie przepro-

wadzony w formie testu i jest adresowany do uczniów Gimnazjum w Zabłudowie. Ma na celu propagowanie wśród młodzieży polskich tradycji i zwyczajów świątecznych. Ponadto ma wzbogacić wiedzę uczniów

z zakresu historii świąt Bożego Narodzenia oraz propagować czytelnictwo wśród gimnazjalistów. Konkurs odbędzie się 18 grudnia br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zabłudowie.

Nasi radni

To już następny odcinek ukazujący radnych Gminy Zabłudów. Tym razem prezentujemy **Mirosława Galickiego z Kurian i Andrzeja Jabłońskiego z Kolonii Zabłudów**. Przypominam, że kolejność sylwetek ustalono alfabetycznie.



Mirosław Galicki, 47 lat, żonaty, troje dzieci, jedna wnuczka, od urodzenia mieszka w Kurianach,

z wykształcenia technik obróbki skrawaniem.

Jest przewodniczącym Komisji Rewizyjnej i członkiem Komisji Planowania i Finansów Rady Miejskiej Zabłudowa. Radnym jest już drugą kadencję, zaś sołtysem w Kurianach trzecią.

- Były duże zaniedbania we wsi, kiedy obejmowałem funkcję sołtysa - mówi Mirosław Galicki. - Jednak stopniowo udaje się nam zmieniać naszą miejscowość.

Przez 13 lat prowadził własną działalność gospodarczą, później pracował w firmie Techmet, obecnie jest bezrobotny.

Jako radny angażował się

w poprawę nawierzchni okolicznych dróg, m.in. do Sobolewa, Halickich czy Protas. Przeprowadził mini remont świetlicy wiejskiej. Natomiast generalny remont planowany jest na 2010 rok. Od 6 lat organizuje festyny z okazji odpustu św. Jana Nepomucena. Brał udział w postawieniu figury świętego. Zabiega o budowę wodociągu i kanalizacji w Kurianach. Ponadto będzie starał się o nowe chodniki i poprawę dróg, uzupełnienie oświetlenia czy renowację parku w Białostoczku. Jego celem jest wybudowanie boiska za dawną szkołą podstawową. – Jest ono potrzebne jak zdrowie – mówi Mirosław Galicki.

PW

Andrzej Jabłoński, 47 lat, żonaty, pięcioro dzieci, wykształcenie – średnie techniczne.

Członek Komisji Rewizyjnej oraz Komisji Planowania i Finansów Rady Miejskiej Zabłudowa.

Jako radny stara się poprawić lokalne drogi i rozpocząć budowę wodociągów. Będzie dążyć do dokończenia budowy chodnika przy ul. Mickiewicza.

Posiada 40-ha gospodarstwo rolne, specjalizuje się w hodowli bydła mlecznego i mięsnego.

Członek Stowarzyszenia Bardzo Aktywna Wieś „Barwa”. Śpiewa w zespole Barwianki.



Lubi grać na instrumentach, np. organy, akordeon. Uczy się grać na skrzypcach.

PW



Święta Bożego Narodzenia to okazja by życzyć Państwu wszystkiego dobrego, spełnienia marzeń, samych sukcesów w życiu osobistym i zawodowym, a przede wszystkim, zdrowych, spokojnych świąt oraz szczęścia i pokoju w Nowym Roku

Pracownicy Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie

Niech tegoroczne Święta Bożego Narodzenia przyniosą Wam Boże Łaski, spokój, radość i dostatek wszelki, a Nowy Rok niech spełni marzenia ukryte na samym dnie serca.

Mieszkańcom Zabłudowa i okolic życzą pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie wraz z filiami.

ZEGAR (6)

Chlipały rynny i niebo nad Błudowem miało znowu posępna minę. Zmarszczkami chłodu tężała ziemia. Miasto powoli zamierało. Miał spaść pierwszy śnieg ostrzegali meteorolodzy. Nieżyczliwi zacierali ręce z zadowolenia, że będzie można jak po przysłowiowej szkapie jeździć po miejscowej władzy, chlastając czy jak kto woli kásając swoim niezadowolaniem. - No bo jak magistrat mógł nie oczyścić drogi prowadzącej na zamrznięte na łące oczko wodne, to tam nasze pociechy radują się z przyjscia zimy, ślizgając się po lodowej tafli?

Tematów przybywało. Ktoś się przewrócił w Rynku i otrzepywany ze śniegu przez życzliwego mieszczanina, wygrażał pięścią w stronę ratusza, że „nieporządek jest w tym mieście i basta! Kiedy był ja w Nju Jorku, to tam wysprzątane było tak bardzo, że każdy papirek pomiatany przez podmuchy wiatru, mógł być tylko pozosta-wionym przez terrorystę znakiem dla innych tego typu osobników!” Smarknął ów odzyskany amerykańkaniec przy tym obficie na błudowski chodnik. Resztki z nosa wycierając w rękaw modnego surduta, zapewniając przy tym, że Rzecznik Praw Obywatelskich musi o tym być poinformowany! I on to niebawem uczyni. - A jak nie, to zgłoszę do Moskwy, a oni już rozumu po swojemu, nauczą! Tu jednak się zachnął i szybko uzupełnił swoją wypowiedź: - „do Brukseli, do Strasburga zgłoszę, żeb tych nieporządków nie było!”. I patrzył kątem oka w okna ratuszowe, chcąc zapewne dostrzec bodaj cień sylwetki naszego wło-

darza. Dojrzał jedynie oblicze zegara, który nie zważając na nic, odmierzał według ustalonego rytmu czas.

A czas dla miasteczka na skraju Puszczy Błudowskiej położonego, nad rzeką Mielecina, stawał się czasem wyjątkowym. Remontowano miasto, odnawiane budynki chełpiły się nowymi elewacjami, chodniki z kolorową kostką wabiły oczy, tylko płoty wrzynały się gdzieś tam z uporem, jakby zatrzymując czas a wraz z nim stare zatargi.

Ale zaraz głos niewiadomo skąd wychynął i wznosił się ponad ratuszową wieżę: „My uczyli i będziemy uczyć rozumu, bo taka jest nasza rola! Co to za chodniki, że dwa wózki się nie minęły! A nasze dzieci już w małości rezolutne są, to może dojść do nieszczęścia, wychyli się taki berbec i przyłoży drugiemu w mijanym wózku piąchą w nos. Trzeba policję wtedy zawezwać albo inne siły porządkowe, niechaj by burmistrz sprawę rozszedził po bożemu!

- Sama już nie wiem, gdzie szukać sprawiedliwości? – zatrajlowało inne zatroskanie. Toż to dzieci i nie nam mieszać się do ich zabaw! A że nos rozbity, no to co, nie jeden raz w życiu człowiek wykopyrtnie się na salonach marmurami wyłożonymi, i nic, fangę nosi przez dni kilka a mozgi też się przy okazji wyciszą, jakieś spokojniejsze pewnie będą. Może dlatego tyle tej wytworności ostatnimi czasy staje się w Błudowie aby się nauczyli jak po marmurach spacerować! Ale tu jeszcze sprawa chodników, - burmistrz nasz zgrabny, to jemu dobrze się prezentować na wąskim chodniku, ale ja wróciła z amerykańskich hamburgerów i tam-

tejszej coca – coli, to mnie już za ciasno!”.

Przysłuchiwał się zegar lamentom, które jak jesienna mgła spowijały ulice Błędowa. I błędnie się stawało, a przez to coraz bardziej tajemniczo, jakby londynisz-cze jakie parowało zamorskimi mgłami tęskniąc do przeszłości, choć za miastem jak baby zmęczone wędrowaniem przysiadły stogi z sianem, przynosząc spokój z niewielką nutką melancholii.

Na zulowym supermarkecie, umieszczono już okazjonalny neon z życzeniami świątecznymi. Ale zamiast biskupa z workiem prezentów, wytoczył się zza pawilonu Dzedka Maroz, w kozuchu, zasmarkany, obcy. Obok Dzedka Moroz stały wierne mu od wielu lat błudowianki, onegdaj wielce aktywne działaczki „jedynie słusznych poglądów”, teraz śpiewały dla odmiany pieśń nabożną do świętego Mikołaja, czasami zwracając się jak do ekscelencji a czasami w rozpędzie żarliwym, powtarzały jak mantrę: „towarzyszu Dzeduszka”, my takie zmęczone temi zmianami, już nie wiadomo przy jakiej klanckie pokłony mamy składać, daj nam jasność aby od tej pory Dziadek Mróz był w sojuszu ze świętym. Wprowadź zgodę między nich a pastorał niechaj podpię od tej pory nasze niebo, dziurawe niestety, nad Błudowem!”.

Dawne towarzyszki modliły się nadal żarliwie, rynna płakała jesiennie-zimowymi łzami a Dzedka Moroz rozpoczął lekturę życiorysu świętego Mikołaja, biskupa i dobroczyńcy. Już nie smarkał na chodnik a jedynie dyskretnie ucierał w rękaw kozucha.

Błudowianin